Nr. 30 Poznań, dnia 27 lipca 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Przyszłe wypisy uczniowskie!

Dla udogodnienia uczni, którzy w tym roku zaciągnięci mają być do wojska, urządza się osobne wypisy z końcem sierpnia rb. — Uwzględnione zostaną jednak tylko wnioski uczni, którzy naukę kontraktową ukończyć mają do końca grudnia rb. — Wnioski należy nadsyłać jak najprędzej, najpóźniej do dnia 16-go sierpnia r. b. Do wniosku, napisanego przez ucznia, dołączyć należy:

1. Życiorys.
2. Świadectwo szkoły dokształcającej.
3. Poświadczenie zakładu z odbytej nauki.
4. Ugodę.
5. Dowód wojskowy.

Poza tem, zwracamy Szan. Członkom Korporacji uwagę, że wnioski uczni z Zakładów, zalegających ze składkami Korporacyjnemi, nie zostaną uwzględnione, dopóty, dopóki składki te nie zostaną w całości uregulowane.

Przypominamy o obowiązku zapłacenia zaległych składek!

Praca w czasie ogórkowym

W zecerni należy poddać dokładnemu zbadaniu na ich stan regały kaszty, szufelki, deski do form, kątniki itp. Przy regałach po latach służby zużywają się najczęściej lisztwy boczne, po których ślizgają się kaszty, podczas gdy wiązadła poprzeczne są beznaganne. Jest to przyczyną, iż kaszt nie można zupełnie zasuwać. Obłożenie bocznych lisztew obręczą balotową usuwa tę nieprawidłowość. Niejeden kątnik przeżywa często niezasłużoną emeryturę po szufladach lub skrytkach, ponieważ „zamek dyferuje". Nieznaczna reparacja czyni go znów zupełnie użytecznym na lata.

Pływające wszelakie „rybki" po oknach, deskach, kącikach, w przedziałkach i skrzynkach rezerwowych należy wyłowić na światło dzienne, zestawić je i porozbierać na właściwe miejsca. Wogóle zaleca się od czasu do czasu skontrolować kaszty na ich zawartość. Nieraz w zdumienie nas wprawi dokonane odkrycie. Istne kopalnie drogocennych rzeczy znajdzie się tam. Z wygody i niedbalstwa tułają się talenty materjałowe po niewłaściwych miejscach, które, umieszczone zawsze w przeznaczonych dla nich „posadach", spełniłyby lepiej swe zadanie i oszczędziłoby się często drogiego czasu na ich szukaniu.

Lepsze garnitury pism, obwódki, ozdoby, winiety, należy przejrzeć i stwierdzić ich komplety. Uszkodzone lub brakujące sztuki należy uzupełnić, gdyż jest to nieduży wydatek a znacznie ułatwia pracę. Nieraz szukanie po formach brakującego materjału powoduje opóźnienie wykonania zamówienia i naraża zakład na nieprzyjemności.

Gdzie niema jeszcze wzornika pism, należy przystąpić do jego wykonania. Gustownie wykonany wzornik prezentuje wobec klienteli odpowiednio zakład i ułatwia przebieg rokowań przy zamówieniach. Nadto orjentuje personel w materjale, będącym do jego dyspozycji.

Również i w dziale maszyn do składania należy wykorzystać czas małego zatrudnienia. Zasadniczo zaleca się każdą maszynkę, która kilka lat wiernie pracowała, poddać gruntownemu zbadaniu. Rozebranie jej, wyczyszczenie, przejrzenie na zużytość niektórych części, podjęcie potrzebnych reparacji, uchroni później od droższych wkładów odnawiania. Prac tych podejmie się rutynowany maszynkarz sam. W razie potrzeby zaleca się nawet powierzyć maszynkę monterowi specjaliście.

To samo odnosi się i do sali maszyn. Zbadać należy prasy na ich spokojny bieg i usunąć przyczyny stuku i tarć anormalnych. Z latami zdarzyć się może, iż podłoża uległy jednostronnemu nachyleniu, co stwierdzić trzeba za po-

mocą wagi wodnej. Ramy i zamykadła zużyte i pokrzywione są często powodem spisowania. Wogóle trzeba zbadać cały materjał klinowy, a zdeformowane sztuki zastąpić nowemi. Przejrzeć zapas farb, pokostów i innego materjału, a zaschnięte w puszkach odświeżyć. Gdzie istnieje urządzenie odlewnicze wałków, uzupełnić zużyte wałki nowemi.

W stereotypji w czasie ogórkowym dokonać można nowych odlewów materjału ślepego. Odpowiedni ręczny aparat jest niedrogi. Również zapas obwódek, większych pism i winiet można pomnożyć, które później bardzo są pożądane w zecerni.

I w introligatorni zbadać gruntownie należy wszelkie maszyny i aparaty, przejrzeć materjał, posegregować go i przemyśleć praktyczniejsze ich używanie.

Rozumie się, iż czas ogórkowy najlepiej nadaje się na odświeżenie lokali i nie czekać, aż władze nakażą te prace może w czasie, najmniej pożądanym dla zakładu.

Gdzie pracuje się własną dynamo-maszyną, teraz należy wyreparować zużyty kocioł.

Nie zawsze jest czas na uzupełnianie własnych formularzy i druków handlowych i reklamowych. Teraz należy zbadać ich zapasy i uzupełnić. Pozatem przejrzeć swe magazyny i rozważyć, czy nie dobrze byłoby poczynić teraz zakupy materjału czcionkowego, metalu do maszynek, farb i papieru. Toć i te branże stoją obecnie bezczynne i skłonne byłyby do korzystniejszych ofert.

Przeprowadzenie w podobny sposób odświeżenia zakładu nastręcza dość pracy tak małemu, średniemu jak i wielkiemu zakładowi — w czasie ogórkowym. Na potrzebne nakłady pieniężne dla tego okresu, zwłaszcza na robociznę, zaleca się rok rocznie pewną rezerwę przy ustawianiu bilansu rocznego.

Odłożenie zawczasu takiej rezerwy uchroni od kłopotów, zdenerwowania i niezdecydowania, a wpłynie przekonywająco na konieczność takich renowacji. W gruncie rzeczy bowiem koszty te wracają się później w postaci rentowniejszej produkcji i w większem przywiązaniu personelu do warsztatu pracy i większego doceniania i przestrzegania czystości i porządku.

Z życia Zrzeszenia Kierowników Zakładów Graf. Rzplitej Polskiej

Zrzeszenie Kierowników Zakładów Graficznych, pragnąc pobudzić do życia organizacyjnego szerszy ogół kolegów, szczególniej w dobie obecnego ciężkiego kryzysu zdezorjentowanych, opracowało nowy statut, znacznie rozszerzający zakres działalności Zrzeszenia, a przedewszystkiem dający możność przyjmowania do Zrzeszenia i kierowników oddziałowych (dysponentów) zakładów przemysłu poligraficznego. Statut, ujęty w 70 paragrafów, wzorowany na statutach pokrewnych organizacyj zagranicznych, mających wieloletnie doświadczenie organizacyjne — przewiduje między innymi cały szereg pomocy socjalnych, jak: na wypadek choroby, bezrobocia, niezdolności do pracy, przewiduje tworzenie funduszów: wdowiego, sierocego, na wypadek śmierci, oraz przewiduje pomoc w wypadkach nadzwyczajnych i pomoc prawną.

Nowy statut został przedyskutowany i przyjęty jednomyślnie na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu Zrzeszenia, które się odbyło w dniu 21 czerwca r. b. Statut, po zatwierdzeniu przez władze, zostanie rozesłany wszystkim kolegom za kilka miesięcy i obowiązywać będzie od nowego 1933 roku.

Ciekawa działalność Drukarni Państwowej w Łodzi

„Głos Nauczycielski“, centralny organ Związku Nauczycielstwa Polskiego, wychodzący w Warszawie, zamieszcza w numerze 40 z dnia 19 czerwca rb. następujące arcyciekawe uwagi, ilustrujące dobitnie działalność zupełnie zbytecznych, rozsianych po całem Państwie drukarń państwowych, które nie mając widocznie dość do czynienia mimo czynionej konkurencji prywatnemu przemysłowi graficznemu, puszczają się już na śliską nieco drogę kolportażu wątpliwej bądź co bądź wartości beletrystyki:

Czy nie nadużycie firmy państwowej?

W ostatnich dniach Drukarnia Państwowa w Łodzi rozsyła do szkół w kopertach, opatrzonych stemplem „Sprawa urzędowa, wolna od opłaty pocztowej“ druki reklamowe, które, zdaje się, ani ze szkołą, ani ze sprawą urzędową nic wspólnego nie mają.

A więc dowiadujemy się, że Drukarnia Państwowa w Łodzi „przejęła na skład w drodze wyjątku i na krótki jedynie okres czasu stosunkowo niewielką partję niezwykle wartościowych książek z dziedziny literatury pięknej. Większość książek jest we wzorowem wykonaniu graficznem Drukarni Państwowej w Łodzi“.

Dziwna zaiste drukarnia, która przejmuje na skład w drodze wyjątku i na krótki jedynie okres czasu stosunkowo niewielkie partje niezwykle wartościowych książek własnego wzorowego wykonania.

Przejdźmy jednak do zacytowania tytułów niektórych tych „niezwykle wartościowych“ książek, a więc:

Stefan Zweig: Tragedja kobiety. Powieść z życia Marceliny Valmore, jednej z najwybitniejszych kobiet francuskich. Z kart tego romansu mówi namiętność i żar, płomienna miłość i łzy. Na papierze bezdrzewnym, str. 224, cena zł 2.10.

W tem miejscu jeszcze raz wracamy do koperty: tak — adres szkoły, liczba dz. 8647/32, stempel — Sprawa urzędowa, wolna od opłaty pocztowej, koperta ze stemplem pocztowym, ale bez znaczka pocztowego.

Oto jeszcze kilka tytułów z tej „sprawy urzędowej“.

Johan Bojer: Matka, która nie rodziła — na papierze bezdrzewnym, str. 376, cena zł 2,40.

Victor Margueritte: Idealna kochanka — cena złotych 2.

Josephin Peladan: Serce w udręce. Miłość walczy z nędzą. Dziwna powieść, pisana krwią. Cena zł 2,20.

Gabriel d'Annunzio: Płomienie miłości — cena zł 2,40.

Gabriel d'Annunzio: W odmęcie namiętności — cena zł 2,20.

Michał Rusinek: Półmężczyzna. Fascynująca treść — fascynujące rozwiązanie, cena zł 2. Innych tytułów nie przytaczamy, bo brzmią mniej obiecująco.

Notatkę niniejszą podajemy w przekonaniu, że władze Drukarnię Państwową w Łodzi pociągną do odpowiedzialności za nadużycie firmy państwowej. Takich bowiem reklam pod szyldem spraw urzędowych tolerować niepodobna.

Jesteśmy przekonani, że powyższa działalność Drukarni Państwowej w Łodzi nie jest znana władzom państwowym, i dlatego z obowiązku publicystycznego oraz z uwagi na ujemną stronę tej działalności pod względem wychowawczym podajemy tę sprawę do wiadomości publicznej.

Zmiany w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia

Dnia 11 lipca 1932 roku weszła w życie ustawa z dnia 17 marca 1932 r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, oraz jednolity jej tekst, uwzględniający wszystkie zmiany zaszłe od roku 1924, ukazały się w nr. 58 Dziennika Ustaw z dnia 11 lipca 1932 r. pod pozycjami 555 do 559.

Poniżej podajemy do wiadomości wszystkie te postanowienia zmienionej ustawy i rozporządzeń wykonawczych, które interesują pracodawców, a w szczególności odnoszą się: do zakresu działania ustawy, do rejestracji wkładek zakładów pracy, odsetek zwłoki, kar i t. d.

Zakres działania

Tak jak dotąd, podlegają obowiązkowi zabezpieczenia robotnicy bez różnicy płci, po ukończeniu 16 lat życia, pozostający w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, górniczych, hutniczych, handlowych, komunikacyjnych i przewozowych, oraz innych zakładów pracy, choćby na zysk nie obliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy, o ile przedsiębiorstwa te zatrudniają co najmniej 5 robotników, lub też 5 robotników i pracowników umysłowych łącznie.

Rada Ministrów może obowiązek zabezpieczenia rozszerzyć na robotników przedsiębiorstw zatrudniających mniej niż 5 pracowników.

Obowiązek rejestracji

Przedsiębiorstwa i zakłady pracy podlegające obowiązkowi zabezpieczenia swych robotników powinny zarejestrować się we właściwym zarządzie obwodowym funduszu bezrobocia, o ile tego obowiązku w myśl dotychczasowych przepisów jeszcze nie wykonały.

Obowiązku zarejestrowania należy dokonać w ciągu 2 tygodni od dnia uruchomienia przedsiębiorstwa wzgl. w ciągu 2 tygodni od dnia zatrudnienia conajmniej 5 pracowników.

Zawiadomienie o ustaniu obowiązku zabezpieczenia

Zarejestrowane przedsiębiorstwa obowiązane są w ciągu 2 tygodni zawiadomić właściwy zarząd obwodowy funduszu bezrobocia o ustaniu obowiązku zabezpieczenia na skutek unieruchomienia zakładu lub zmniejszenia liczby zatrudnionych poniżej 5.

Zgłoszenie imienne zatrudnionych robotników

Przedsiębiorstwa zarejestrowane powinny zgłosić imiennie na przepisowym formularzu we właściwym zarządzie obwodowym, zatrudnionych oraz nowoprzyjętych przez nie robotników, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Zgłoszenia powyższe powinny być dokonane:

a) robotników zatrudnionych w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia (tj. 11 lipca 1932 r.) — w ciągu 2 tygodni, t. j. najpóźniej do dnia 24 lipca 1932 r.,

b) robotników nowoprzyjętych — w ciągu 2 tygodni od ich zatrudnienia.

Zawiadomienie imienne o zwolnionych robotnikach

O rozwiązaniu stosunku najmu pracy z robotnikami, co do których istniał obowiązek zgłoszenia w myśl poprzedniego ustępu, należy imiennie zawiadomić właściwy zarząd obwodowy i to również na przepisowym formularzu. Zawiadomienia te powinny być nadsyłane w ciągu 7 dni od dnia rozwiązania stosunku najmu pracy.

Księga płacy i t. p.

Przedsiębiorstwa obowiązane są zamieszczać w księgach płacy, wzgl. w wykazach wypłat (listach płacy, listach zarobkowych i t. p.) następujące rubryki:

1. kwotę zarobku wypłaconego robotnikowi w danym okresie płatniczym;
2. liczbę dni, za które zarobek ten został wypłacony;
3. kwotę potrąconej robotnikowi składki.

Wyciągi z ksiąg płacy i t. p.

Przedsiębiorstwa obowiązane są nadsyłać do właściwego zarządu obwodowego między dniem 1 a 10 każdego miesiąca, za miesiąc ubiegły, poświadczone przez nie wyciągi z ksiąg płacy lub też odpisy imiennych wykazów wypłat, zawierające dane wymienione w poprzednim ustępie, przyczem liczby podane w rubryce potrąconych składek powinny być podsumowane.

Ponadto jednocześnie powinny być podane: ogólna suma należnych za dany miesięczny okres składek oraz liczba wszystkich zatrudnionych w poszczególnych okresach płatniczych ubiegłego miesiąca pracowników z podaniem liczby tych robotników, którzy podlegają obowiązkowi zabezpieczenia w Funduszu Bezrobocia.

Składki

Podstawą do wymiaru składek jest faktyczny zarobek robotnika. (Znosi się więc dotychczasową górną granicę 10,— zł dziennie).

Każdorazowy zarobek brutto robotnika zaokrągla się w ten sposób, że sumę poniżej 50 gr podnosi się do 50 groszy, zaś sumę powyżej 50 groszy podnosi się do 1 złotego.

Od tak zaokrąglonego zarobku składka wynosi 2 procent za robotników niesezonowych, a 4 procent za robotników sezonowych.

Sumę składki dzieli się między pracodawcę i robotnika w ten sposób, że za robotnika niesezonowego płaci pracodawca 1½ procent, a robotnik 0,5 procent; za robotnika sezonowego zaś płaci pracodawca 2 procent i robotnik sezonowy 2 procent.

W rubryce listy płacy, zawierającej potrącenia na fundusz bezrobocia, winny być oddzielnie podane potrącenia za robotników sezonowych i niesezonowych.

Listy płacy i t. p. powinny być przechowywane przez przedsiębiorstwa w ciągu roku.

Na żądanie zarządów obwodowych, listy płac bądź w oryginałach, bądź w odpisach powinny być dostarczone tym zarządom.

Odpowiedzialność pracodawcy za składki

Za uiszczenie składki odpowiada pracodawca, który część składki przypadającą na robotnika, potrąca przy każdorazowej wypłacie należnego robotnikowi zarobku. Część składki, przypadającą na robotnika, niepotrącona z jakiejkolwiek przyczyny przy wypłacie zarobku, nie może być potrącona przy wypłatach następnych, natomiast winna być uiszczona przez pracodawcę z własnych funduszów.

Uiszczanie składek

Składki zakładów pracy winny być jak dotąd co miesiąc zdołu, najpóźniej do dnia 20 następującego miesiąca przekazane do Funduszu Bezrobocia, względnie do instytucji przez niego wskazanych.

Odsetki zwłoki

Do składek zakładów pracy nieuiszczonych w terminie ich płatności, dolicza się odsetki w wysokości 2 procent miesięcznie.

Odsetki liczą się od następnego dnia po upływie płatności t. j. od 21 każdego miesiąca, przyczem miesiąc rozpoczęty liczy się za cały.

Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia może na wniosek Zarządu Obwodowego odroczyć spłatę zaległości lub rozłożyć na raty, zmniejszając jednocześnie odsetki do 1 procent miesięcznie.

Nie podlega ani odroczeniu, ani rozłożeniu na raty część składki potrącona z zarobków robotników.

Zaświadczenie o zwolnieniu robotnika

Zakład pracy, z którym robotnik, ubiegający się o zasiłek zabezpieczeniowy, rozwiązał stosunek najmu pracy, obowiązany jest na żądanie robotnika wydać w ciągu 24 godzin zaświadczenie w przepisowej formie.

Zakłady pracy są odpowiedzialne na ogólnych zasadach prawa cywilnego wobec Funduszu Bezrobocia za straty, spowodowane przez umieszczenie w zaświadczeniach, wydanych bezrobotnym, danych niezgodnych ze stanem faktycznym.

Kary

Pracodawcy, uchylający się od obowiązku, wydania zaświadczenia zwolnionemu robotnikowi, zgłaszania miejsc wolnych i zawiadamiania o nowoprzyjętych robotnikach i t. p., karani będą w drodze administracyjnej na wniosek Zarządu Obwodowego grzywną od 50,— do 1000,— złotych, uchylający się zaś od obowiązku zgłaszania robotników, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia, oraz od płacenia składek, przewidzianych w ustawie, grzywną administracyjną od 250,— do 3000,— złotych. Grzywna może być zamieniona na karę pozbawienia wolności do 13 tygodni.

Rozmaitości

Płacę w przemyśle drukarskim w Gdańsku zredukowano ostatnio z 64 na 60 guldenów. Umowa regulująca powyższą płacę obowiązuje do dnia 28-go października 1932 roku.

Z Francji. Na mocy obniżenia się indeksu wyżywienia, zredukowano wszelkie płace w przemyśle graficznym. Maszynkarze zarabiają obecnie w Paryżu 48,80 fr. dziennie wobec 52,80 fr. w lutym r. b., składacze ręczni 42,40 fr., maszyniści 43,40 fr. W Bordeaux wynosi płaca dla maszynkarzy 44,40 fr., składaczy ręcznych 42,40 fr., to samo i dla maszynistów.

Cennik prac drukarskich w Belgji. Najważniejsze liczby z belgijskiego cennika kalkulacyjnego (ważnego od 1 kwietnia r. b.):

Godzina składania włącznie z rozbieraniem	16,50 fr.
Godzina korygowania	11,75 „
Godzina łamania	13,75 „
Godzina składania maszynowego (Linotype)	38,50 „

Format Coquille (44×56) godz. narz. 17.—, druk 1 000 ark. 21,75 frank.

Format Raisin (49×64) godz. narz. 18.50, druk 1 000 ark. 24.25 frank.

Format Jésus (55×72) godz. narz. 21.—, druk 1 000 ark. 26.50 frank.

Format Colombier (63×90) godz. narz. 23.—, druk 1 000 ark. 28.75 frank.

Format double Raisin godz. narz. 24.50, druk 1 000 ark. 32.— frank.

Format double Jésus godz. narz. 27.—, druk 1 000 ark. 37.50 frank.

Format double Colombier godz. narz. 30.—, druk 1 000 ark. 42.50 frank.

Narządzenie i druk przy bostonce i tyglówce według formatu od 12 do 16 franków.

Druki polskie z Berlina sprzedawane w Gdańsku. Przy obecnie proklamowanym bojkocie towarów gdańskich warto zanotować na tem miejscu głos jednego z naszych Czytelników z Wolnego Miasta, który pisze, że będąc w pewnym składzie drukarskim w Gdańsku, ujrzał tam wiele rozmaitych druków polskich, drukowanych w pewnej drukarni berlińskiej.

M. in. poza licznemi kartkami „w dniu imienin", „z życzeniami" świąt i t. d., zobaczył on tam kartkę z herbem Polski, Rusi i Litwy... A więc polskie druki, wykonane rękami hitlerowców... sprzedawane w Gdańsku... Kupiectwo polskie powinno zwracać najbaczniejszą uwagę na pochodzenie rozmaitych artykułów, które dostają się w ich obrót handlowy!

Drukarnie niemieckie wykazują straty. W okręgu południowo - zachodnim Niemieckiego Towarzystwa właścicieli drukarń przeszło połowa członków zakładów graficznych zakończyła ostatni rok obrachunkowy stratami. W roku 1931 było w niemieckim przemyśle graficznym 307 konkursów i postępowań układowych. Wniosków upadłościowych złożono 234, z których 137 dla braku masy oddalono, tak, że postępowań upadłościowych przeprowadzono tylko 97. Postępowań wyrównawczych przeprowadzono 73.

Zniszczenie maszyn drukarskich o wartości 100 000 dolarów. Wydawnictwo M. A. Donohue & Company w Chicago zawarło umowę z wielką drukarnią R. R. Donnelly & Sons tamże, na drukowanie wszystkich swych wydawnictw w tejże drukarni. Według umowy drukarnia ta nabyła od wydawnictwa urządzenie jego drukarni za sumę 100 000 dolarów. Maszyny te zostały jednakże zniszczone, ponieważ były już dość stare, a jak drukarnia R. R. Donnelly & Sons oświadczyła, nie chce ich pozostawić, by nie wpadły w ręce nieuczciwej konkurencji.

Zakład graficzny w drapaczu chmur. Z początkiem roku bieżącego w czasie zaledwie dwunastu miesięcy pracy ukończono i uruchomiono w olbrzymim gmachu o 145 m wysokości i 33 piętrach zakłady wydawnicze i graficzne firmy Mc Graw-Hill w Nowym Jorku. W projekcie budowli tej uwzględnić trzeba było potrzeby szeroko rozgałęzionego przedsiębiorstwa, by zapewnić nietylko pomieszczenie lecz zarazem sprawną działalność licznych wzajemnie się uzupełniających oraz odrębnych działów pracy. Wspomniane zakłady wydawnicze wydają własnym nakładem 30 różnych czasopism technicznych i handlowych a oprócz tego posiadają rozległy dział wydawnictwa książek, dział propagandy i reklamy itd. Prócz redakcji, biur administracji, w drapaczu chmur znalazły pomieszczenie wielkich rozmiarów i nowocześnie urządzony zakład graficzny z różnemi oddziałami ubocznemi jak własna odlewnia czcionek, oddział miedziorytnictwa, chemigrafja, introligatornia itd. Gmach w konstrukcji swej jest tak zbudowany, że pod względem światła dziennego jak wszelkich innych wymogów odpowiada w zupełności potrzebom danych resortów pracy. Hale maszyn są tak rozlokowane i od wewnątrz izolowane, że powodowany ruchem maszyn hałas i wibracja, zupełnie niedają się we znaki pracującym w przyległych i sąsiednich ubikacjach.

Wiadomości z firm

Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego w Poznaniu — zarządzono 28 czerwca 1932 r. postępowanie układowe.

M. Arct, Zakłady Wydawnicze Sp. Akc. w Warszawie ogłasza bilans p. 31 grudnia 1931 r. zamykający się po obu stronach sumą zł 3 132 494,18. — Straty zł 76 897,88.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Kapitały prasy polskiej

III.

Dołożywszy do „Gazety Polskiej“ 60 000 rubli inaczej włożywszy w przedsiębiorstwo wydawnicze sumę, po przewaloryzowaniu na walutę obecną, ogromną, około 400 000 zł. Kronenberg jakkolwiek pisał do Kraszewskiego, że gazetę zwinie, nie uczynił tego, i wydawał ją w dalszym ciągu. Po głębokim namyśle doszedł on do przekonania, że Gazeta cierpi głównie dla braku należytej administracji, uprosił więc wielkiego, jego widocznie zdaniem, znawcę dziennikarstwa Jakóba Natansona, aby się reformą pisma zajął i odpowiedni projekt opracował. Zaczęło się od skasowania korespondenta w Turynie Chojeckiego i zastąpienia oryginalnych feljetonów przez tłumaczone. Oczywiście taki specjalista jak Natanson nie pomógł i w 1864 r. liczba prenumeratów spadła do 2 700, ale Kronenberg miał tę przynajmniej pociechę, że „Gazeta Warszawska“ miała w tym czasie jeszcze o 150 prenumeratorów mniej. Wkrótce potem rozstał się z Natansonem, a „Gazetę“ oddał swemu szwagrowi drowi Leo, który ją prowadził ze zmiennem powodzeniem z górą 30 lat, do roku 1897, kiedy ją odstąpił swemu współpracownikowi Gadomskiemu, i znów się zaczęły świetne czasy „Gazety“. Gadomski w krótkim czasie doprowadził liczbę prenumeratorów do niebywałej na stosunki warszawskie cyfry 12 000.

Z drugiej strony przecie jest rzeczą więcej, niż wątpliwą, by na to powodzenie wywarły jakikolwiek wpływ krocie włożone w „Gazetę Polską“ przez Kronenberga i jego następców, gdyż i ci zysków z pisma nie ciągnęli, a przeważnie do pisma dokładali. Nie znaczy to bynajmniej, by wydawnictwo nie kalkulowało się jego właścicielom, wiadomo naprzykład, że dzięki gazecie odniósł Kronenberg zwycięstwo nad Blochem w sprawach koncesyj kolejowych, co mu może wszystkie straty powetowało, ale wyświetlenie tego rodzaju delikatnych materyj nie należy już do dziejów dziennikarstwa. Z naszego stanowiska ważnym jest fakt, że i w Polsce w jedno z przedsiębiorstw dziennikarskich był włożony znaczny, jak na nasze stosunki kapitał, a miało to ten skutek, że pismo, po chwilowem powodzeniu, wegetowało przeważnie, zdobyć rynku i stać się popularnem w kraju nie potrafiło i właściwie zyskało pewne powodzenie niewcześniej, aż dostało się do rąk nie kapitalisty, a literata, który znał sekret powodzenia, czyli gust publiczności.

Pod kierownictwem Gadomskiego „Gazeta Polska“ zyskiwała coraz większe rozpowszechnienie i wpływy, gdy nastąpił rok 1905, walka partyj, załatwianie porachunków za pomocą rewolerów. Ofiarą jednego z zamachów padł Gadomski, którego, przez omyłkę podobno, zastrzelił we własnym mieszkaniu jakiś terorysta. Spadkobiercy wydawcy nie czuli się na siłach prowadzić po jego śmierci gazetę dla braku prawdopodobnie kapitałów, skąd wnosić można, że jej interesy nie były zbyt świetne. Tu na arenę życia politycznego w Kongresówce wkraczał jawnie obóz Narodowo Demokratyczny, który dotychczas działał tylko konspiracyjnie. Dla popularyzowania i szerzenia swoich zasad miał on już od lat dwunastu prawie parę organów wychodzących w Galicji i przemycanych potajemnie do Królestwa, jak „Przegląd Wszechpolski“, „Polak“, „Słowo Polskie“. Założycielem tej prasy był Roman Dmowski i jego pomocnicy Popławski, Wasilewski, Balicki i inni. Fundusze na uregulowanie rachunków ze spadkobiercami Gadomskiego i reorganizację pisma dał Maurycy hr. Zamoyski, redakcję „Gazety Polskiej“ objął Roman Dmowski . . .

Jak stały pod nowem kierownictwem sprawy materjalne „Gazety Polskiej“ historja milczy, wiadomo, że poczytność pisma była wielka, ale szykany jakim podlegało ze strony rządu sprawiały, że przedsiębiorstwem dochodowem nie było. W sierpniu 1907 roku spotkało je taka przygoda: pierwszego ukazał się artykuł polemiczny, wymierzony przeciwko urzędowemu organowi gen. gubernatora Warszawskiemu Dniewnikowi. Władze zawiesiły „Gazetę Polską“, ale czego nie przewidywały i przeciw czemu były bezsilne ówczesne przepisy prasowe (czasy były już konstytucyjne), na drugi dzień „Gazeta Polska“ wyszła pod nazwą „Gazety Codziennej“. Ten stan rzeczy trwał rok niespełna, a 19 marca 1908 roku za opis pogrzebu Popławskiego, który był wielką demonstracją narodową. „Gazeta Codzienna“ została zawieszona, a jej lokale opieczętowano. Wówczas zmieniono nazwę dawnej „Gazety Polskiej“ na „Głos Warszawski“, wydawano ją w innym lokalu, w innej drukarni i przedsięwzięto wszelkie wskazane w tych wypadkach środki ostrożności dla zabezpieczenia się przed szykanami ze strony władz.

Pod taką nazwą istniała „Gazeta Polska“ jeszcze coś rok z okładem, gdy 30 listopada 1909 roku wyszła z dwoma naraz tytułami: „Głos Warszawski“ i „Gazeta Warszawska“ odezwa zaś, zamieszczona z tego powodu głosiła co następuje:

> ostatni właściciel dziedziczny i wydawca zawieszonej przed czterema laty „Gazety Warszawskiej“ ś. p. Stanisław Lesznowski, nie przewidując ażeby mu było danem przed śmiercią wznowić wydawnictwo zapisał je jednemu z założycieli „Głosu Warszawskiego“. Ś. p. Lesznowski sam też był wyznawcą kierunku, któremu służy nasze pismo.
>
> Po załatwieniu czynności prawnych, staliśmy się dziś właścicielami tytułu najstarszego czasopisma polskiego wraz z koncesją na nie i cennym zbiorem jego roczników od początku istnienia.
>
> Tytuł „Gazety Warszawskiej“ przez cały ciąg istnienia tego pisma był wyrazem przywiązania do Ojczyzny, ozci dla naro-

dowej tradycji wiary w przyszłość, wiernej służby krajowi i społeczeństwu.

Tak tedy po 50 z górą latach spór pomiędzy dziennikarskiemi Domejką i Dowejką „Gazetą Polską" i „Gazetą Warszawską" został zakończony zlaniem się tych dwóch pism w jedno. Nastały inne czasy, przyszli inni ludzie, kwestje, które czyniły z wydawców tych dwóch dzienników wielkich wrogów straciły aktualność. Dla nas, jako że piszemy rzecz o kapitałach prasy polskiej, ten niezwykły wypadek jest niezwykły o tyle, że oznacza iż w r. 1909 dwa najstarsze dzienniki polskie zlały się w jeden, czyli przelały do jednej kasy swoje fundusze. Ponieważ o wkładzie „Gazety Polskiej" mówiliśmy już wiele, pozostaje z kolei pomówić o kapitałach „Gazety Warszawskiej". Jak zaznaczyliśmy powyżej i jak wszystkim wiadomo, jest to najstarsza gazeta w Polsce i istnieje od roku 1774, chociaż ściśle biorąc żywot jej jest jeszcze dłuższy, a mianowicie jeszcze w r. 1760 O.O. Jezuici założyli „Kurjer ekstraordynaryjny Warszawski", ale widocznie nie bardzo się podobała ta nazwa, gdyż w r. 1761 zmienili ją na „Kurjer Warszawski", w 1765 zaś na „Wiadomości Warszawskie", pod jaką nazwą prowadził to pismo z ramienia zakonu ks. Stefan Łuskina, który kiedy w r. 1772 zakon Jezuitów został skasowany, uzyskał od króla przywilej na własne imię i pismo w dalszym ciągu prowadził, zmieniwszy jego nazwę na „Gazetę Warszawską". Wychodziło ono dwa razy na tydzień i drukowała go Drukarnia J. K. M. i Rzeczypospolitej...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przestępstwo prasowe

„Prawo prasowe posiada obecnie swoją wcale obszerną literaturę... Nauka o przestępstwie prasowem zajmuje w literaturze tej pewne miejsce... — W tych warunkach możnaby było się spodziewać, że pojęcie przestępstwa prasowego zostało już ściśle zdefinjowane" — pisze p. Bronisław Olechnowicz we wstępie do wydanej obecnie w Wilnie nakładem Tow. Wydawniczego „Pogoń" książki p. t. „Przestępstwo prasowe", zaznaczając, iż przypuszczał, że pracę tę będzie mógł „zacząć od definicji" przestępstwa prasowego.

Okazało się to jednak dość trudnem, definicja przestępstwa prasowego nie została bynajmniej ustalona i różni autorzy prac na ten temat dają różne tego przestępstwa określenia. — Analizując definicje zasadnicze dotychczasowe autor dochodzi do wniosku, że „przestępstwo prasowe jest sztucznem, skonstruowanem ustawodawczo, a nie wynikającem z naturalnej reakcji zbiorowości", ponieważ „w chwili powstania prasy państwo zagarnęło już całkowicie dziedzinę karania, na prasę zaś zwróciło szczególnie baczną uwagę" i wobec tego „od chwili swego powstania prasa jest pod kontrolą ustawy, która reguluje stosunki prasowe"...

Innemi słowy: przestępstwo prasowe — to pojęcie dogmatyczne. Ustalenie więc przestępstwa prasowego wymaga przedewszystkiem ustalenia jego stosunku do pojęcia wolności prasy...

W związku z tem autor poświęca we wstępie do swej pracy osobny rozdział wolności prasy, polegającej na prawie tworzenia opinji publicznej, na prawie wolności słowa, — na prawie wielce ograniczonem zwłaszcza w piśmie drukowem i czasopiśmie oraz w ich rozpowszechnieniu. Omówiwszy obszernie te zagadnienia w osobnych rozdziałach wstępu, jako części I-ej swej pracy, autor poświęca trzy następne części zobrazowaniu przestępstwa prasowego: 1) jako przekroczenia normy (w części II) i 2) jako czynu (w części III) oraz analizuje „podmioty przestępstwa prasowego" (w części IV). Osobną część V-tą poświęcił autor omówieniu odpowiedzialności za przestępstwa prasowe, uwzględniając przedewszystkiem systemy odpowiedzialności, a następnie obrazując tę odpowiedzialność w prawie obowiązującem: a) za zaniedbanie, b) redaktora i c) za udział w przestępstwie, a także traktując w osobnym rozdziale t. zw. „domniemanie winy". Również osobny rozdział poświęcił autor „okolicznościom, wyłączającym odpowiedzialność". Wreszcie rozdział osobny ostatni książki p. Olechnowskiego wskazuje na odpowiedzialność solidarną, jako środek do zwalczania przestępstwa prasowego".

Autor zaznacza, że przestępstwo prasowe, odbiegające daleko od innych przestępstw wymaga stosowania szczególnej odpowiedzialności, która winna być tak skonstruowana, aby kara dosięgła samo wydawnictwo bez potrzeby nawet ustalania na podstawie domniemania winy, kto decydował o wydaniu pisma drukowego o treści przestępnej i powinien za nie ponosić odpowiedzialność. Temu wymaganiu (dlaczego autor używa wyrażenia: „wymogowi"? najlepiej czyni zadość odpowiedzialność właściciela wydawnictwa za grzywny nakładane na autora lub redaktora. Coprawda dalej pod tym względem szło u nas rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z dnia 4. XI. 1926 r. czyniące za grzywny, opłaty i koszta postępowania, nałożone na skazanego autora, redaktora odpowiedzialnego, redaktora lub rzeczywistego kierownika działu czasopisma. odpowiedzialnymi solidarnie wydawcę, nakładcę, właściciela czasopisma, zarządzającego drukarnią i jej właściciela lub dzierżawcę, a za zarządzającego drukarnią — właściciela jej lub dzierżawcę. Przepisy art. 36 rozporządzenia Prez. Rzpltej z dnia 10. V. 1927 spotkały się z ostrą krytyką w „Gaz. Admin. i Policji Państwowej" w r. 1927. Dodajemy i zupełnie słusznie, zresztą przyznaje to p. Olechnowicz, zaznaczając, iż „odpowiedzialność ta stoi w sprzeczności z zasadą prawa karnego, że każdy odpowiada za własną winę, a także, iż „domniemanie winy nie jest również zgodne z ogólnemi zasadami prawa karnego..."

Niema więc nic zgodnego z zasadami prawa karnego w dziedzinie odpowiedzialności za przestępstwo prasowe. Autora pociesza tylko to, że „odpowiedzialność za grzywny łagodzi złe strony systemu domniemania winy" i „pozwala przenieść karę na osobę zainteresowaną materjalnie w wydawnictwie; przyczem „mniejsze ma wówczas znaczenie, kogo się uzna za sprawcę: autora, wydawcę, czy redaktora i jaką winę mu się przypisze — umyślną, czy nieumyślną..." Innemi słowy — autor jest zdania, iż dobrze jest, że istnieje możność ukarania kogoś i uczynić kogoś odpowiedzialnym za tę karę, aczkolwiek kategoryczność takiej odpowiedzialności łagodzi

zaznaczeniem w samym końcu swej książki, że „nie powinna ona jednakże wychodzić poza zakres osób, które na treść druku mają wpływ“, a więc, że „rozciąganie jej na drukarza“ byłoby nie wskazane, ponieważ „musiałoby spowodować kontrolowanie przez niego treści wykonywanych i rozpowszechnianych druków“ i „stwarzałoby dla prasy kontrolę czynników do tego niepowołanych i tamowałoby rozwój prasy“.

Książka p. B. Olechnowicza, ujmuje coprawda dość wyczerpująco i systematycznie na 120 stronach zagadnienie przestępstwa prasowego, lecz nie wnosi nic nowego w dziedzinę jego definicji tego dogmatycznego raczej, lecz jakżeż za to dla prasy przykrego stanu rzeczy — „istnienia“ przestępstwa prasowego przy „teoretycznej“ zwłaszcza, rzekomo uznawanej przez prawo, lecz jakżeż przez to prawo „legalnie“ ograniczanej „wolności“ prasy, aż do zupełnego nieraz — jak stwierdza sam autor — jej zaniku i braku.

Książka p. Olechnowicza jest jakby rekapitulacją przeglądową ważniejszych przynajmniej o przestępstwie prawnem dociekań i z tego punktu widzenia jest ciekawą zarówno dla prawników, jak i dla wydawców oraz tych, których interesują sprawy prasy i jej stanu prawnego.

— *i* —

Walka o ojcostwo wycinka gazetowego

Chambure czy Romeike, względnie Romejko?

Od maja r.b. obiega prasę europejską, a bez wątpienia i amerykańską informacja, która zjawiła się również w wielu pismach polskich pod tytułem: „R o m e j k o czyli pierwsza agencja wycinków gazetowych“ i podawała co następuje:

„Romejko — to nazwisko było w Ameryce przez długie lata, symbolem pewnego określonego zawodu. R o m e j k o, e m i g r a n t r o s y j s k i założył pierwszą na świecie prasową agencję wycinków.

„I romeike, you romeike“... (Ja romejkuję, ty romejkujesz) to oznaczało w potocznej mowie: „Ja zakładam agencję wycinków“...

Na czem taka agencja polega, wiedzą dziś wszyscy: każdy zaabonowany (polityk, literat, aktor, wybitny przemysłowiec, sportowiec — słowem człowiek, o którym piszą w gazetach) otrzymuje z agencji wszelkie wycinki z prasy, gdzie choćby najbardziej przelotnie wspomniano jego nazwisko.

Henryk Romejko założył pierwsze takie biuro w r. 1881 w Londynie, poczem po dwóch latach przeniósł się do Ameryki, uczyniwszy z niego olbrzymie przedsiębiorstwo.

Już po upływie paru lat w firmie Romejko siedziało 60 dziewcząt, pochylonych nad 1 090 dziennikami i 5 tysiącami czasopism i wybierało wycinki dla 7 tysięcy klientów; dziewczęta zakreślały jedynie odnośne urywki kolorowym ołówkiem; wycinali je specjalni chłopcy, umieszczając w poszczególnych kartotekach.

Opowiadano w Ameryce, że firma Romejko przysłała Lindberghowi po jego przelocie przez Atlantyk cały wagon wycinków do domu. Rekord osiągnął komitet rocznicy Waszyngtonu, któremu agencja w jednym miesiącu przysłała 40 tysięcy wycinków, tyczących się działalności tego komitetu.

Istnieją w Ameryce ludzie, którzy od lat abonują agencję, nigdy nie otrzymali jeszcze ani jednego wycinka. Ale kto wie? może opłaci im się dawać 5 dolarów miesięcznie dla upewnenia się, że nie piszą o nich w gazetach.

Praca dziewcząt wycinających w firmie Romejki jest trudna, wymaga ogromnej pamięci i wielkiej wprawy.

Nic dziwnego, że zdarzają się niekiedy, nawet dość komiczne pomyłki.

Pewien pan nazwiskiem Levy otrzymywał długi czas wszystko co się tyczyło ściągania podatków, co po angielsku brzmi „tax levy“. Związek hodowców oliwek dostawał wycinki, w których pisano o aktorze imieniem Olive Thomas, itp.

Naogół jednak, Romejkowie wyświadczyli wiele przysług obywatelom, ułatwiając im życie.

Obecnie w gazetach amerykańskich ukazała się wiadomość, że ostatni z Romejków Albert wycofał się z interesów, sprzedał firmę Towarzystwu akcyjnemu, nazwisko Romejków zniknie z horyzontu.

Na skutek tej informacji dyrektor istniejącego od r. 1879 w Paryżu pod nazwą „Argus de la Presse Internationale — Voit tout“ biura wycinków, A. h r. d e C h a m b u r e rozesłał do wszystkich znanych mu kilkudziesięciu, istniejących w Europie i w Ameryce, biur wycinków dłuższe w y j a ś n i e n i e n i e, że jego biuro szczycić się może tytułem dziekana — senjora biur wyciągów z prasy, oraz, że prawo do tego tytułu opiera na faktach, które potwierdza dokumentami autentycznemi.

Hr. A de Chambure pisze m. innemi:

„B y ł o to w r. 1 8 7 9. Byłem wtedy jeszcze uczniem szkolnym w Paryżu, wówczas, gdy rodzina zamieszkała na prowincji nadsyłała mi skromną pensyjkę, którą starałem się własną pracą nieco powiększyć. Byłem zapamiętałym czytelnikiem ówczesnych gazet francuskich, z pośród których większość znikła, i powziąłem byłem myśl wycinania z 15-tu dzienników paryskich notatki, wzmianki i artykuły, w których była mowa o artystach, malarzach, rzeźbiarzach i rytownikach, którzy wystawiali w salonie głośnego naówczas Towarzystwa Artystów Francuskich na Polach Elizejskich.

Było to ówczas jedyne zrzeszenie, które urządzało co roku wystawę malarstwa, rzeźby i grafiki. Sprawozdania z tych wystaw były bardzo długie i szczegółowe. Nierzadko zdarzało się, że w dziennikach, jak np. „Figaro“, „Temps“ figurowało w jednym artykule od 300 do 400 nazwisk artystów. Wyłowić i wyciąć potrzebne rzeczy z prasy mogłem, lecz brak mi było pieniędzy na ekspedycję moich wyciągów — wycinków... I gdyby w ó w c z a s n i e z a i n t e r e s o w a ł był się m o i m w y n a l a z k i e m p. A l f r e d C h e r i e i nie zaawansował był potrzebnych funduszów, co było jedynym punktem wyjścia dla mnie, — nie byłoby mego „Argus'a“. Ale p. Cherie pozatem nigdy w niczem nie wtrącał się w moją pracę...

W ten sposób powstał „A r g u s d e l a p r e s s e“ p i e r w s z y z n a z w y i z d a t y, j a k o p i e r w s z e b i u r o tego rodzaju, biuro przemysłu w y c i ą g ó w z p r a s y, do tego czasu nigdzie nieistniejącego.

D o w s p ó ł p r a c y zaangażowaliśmy j e d n e g o urzędnika — N i e m c a, nazwiskiem — zdaje się — Karfunkel, oraz d r u g i e g o — A n g l i k a czy A m e r y k a n i n a, nazwiskiem R o m e i k e.

W ciągu 8—10 miesięcy Argusowi stały się potrzebne artykuły z prasy angielskiej i amerykańskiej. Wobec tego zamieściliśmy kilkakrotnie w gazetach angielskich i amerykańskich ogłoszenia i zawiadomienia, prosząc istniejące, ajencje prasowe w Londynie i w Nowym Jorku o dostarczenie nam wyciągów z prasy tamtejszej...

Mimo wielokrotnych nawoływań naszych o to w ciągu kilku miesięcy, — nie otrzymaliśmy ani jednej odpowiedzi...

W roku następnym (1880) zapytywaliśmy zarówno ajencje prasowe w Anglji, Stanach Zjedn. Ameryki Północnej, Niemczech, Włoszech, Hiszpanji i in. krajach oraz dziennikarzy, zajmujących się po-

lityką zagraniczną, czy znają tego rodzaju biura. Od wszystkich otrzymaliśmy odpowiedź, że niema rodzaju pracy wykonywanej przez „Argusa" oraz że nie była organizowana przemysłowo i handlowo, że wobec tego nasz Argus jest pierwszą tego rodzaju imprezą.

Wobec takiego stanu rzeczy Karfunkel, nasz urzędnik, opuścił nas i udał się do Berlina, by tam założyć podobne do naszego Argusa biuro. Pozwoliliśmy mu nazywać je również Argus'em, ponieważ uważaliśmy, że, pracując w kraju, w którym językiem potocznym nie jest język francuski, nie będzie dla nas to żadną przeszkodą, lecz nawet przeciwnie rozprzestrzeni i spopularyzuje pomysł przez nas urzeczywistniony.

Romeike, nasz pracownik angielski pojechał do Londynu w tym samym celu, co Karfunkel. — Niebawem dowiedzieliśmy się, że jeden z krewniaków tego Romeiki udał się do Nowego Jorku...

Wszystko to działo się między r. 1879 a r. 1882. Niestety jestem jedynym świadkiem, który może obecnie o tem mówić, jako o rzeczach mi znanych.

Od tego czasu stopniowo, a więc od lat przeszło 40-tu powstawały i rozwijały się zakłady, zajmujące się robieniem wyciągów z prasy w wielu, nieomal we wszystkich krajach, i kierownicy obecni „Argusa prasy", pierwszego z nazwy i z daty powstania, stwierdzają, że na całym świecie jest przeszło 60 ajencyj, zajmujących się zbieraniem informacyj z prasy, — ajencyj artykułów prasowych".

Z podanych wyżej informacyj w biurach wycinków paryskiem, londyńskiem i nowojorskiem — wynika, że pierwsze powstało w Paryżu w r. 1879, a drugie w Londynie w r. 1881, zapewne jednocześnie z biurem niemieckiem w Berlinie, oraz że nowojorskie biuro istnieje od r. 1882, względnie 1883. W ten sposób wyjaśniła nierozstrzygnięta w r. ub. początkowo na łamach „Przeglądu" następnie zaś w przedruku z „Przeglądu" w broszurze „Informacji Prasowej Polskiej" p. t. „Wycinki o wycinkach" sprawa prymatu względnie ojcostwa biur wycinków z informacjami z prasy, jako punktu wyjściowego zorganizowanej produkcji wycinków do „dziejów wycinka"...

Niewątpliwie do wyjaśnienia tej sprawy przez samego twórcę agencji wycinków prasowych przyczyniło się wydanie przez Polskie biuro wycinków „Informacji Prasowej Polskiej" broszury p. t. „Wycinki o wycinkach" jak również zjawienie się notatki o biurze Romejki, nazwanem w jej tytule pierwszem biurem wycinków.

Wyjaśnienia p. Chambure'a nie pozwala już bezwzględnie nikomu innemu ubiegać się o ojcostwo biura informacyj prasowych w wycinkach oraz o prawo autorstwa do nazwy dla biura „Argusa Prasy", — tego rodzaju nazwy, która zwulgaryzowała określenie „biuro wycinków", gdyż istotą pracy biur wycinków nie są wycinki, lecz zawarte w nich informacje prasowe, które stanowią w całokształcie przesyłanych abonentom regularnie zbiorków, możliwie kompletnych, jakby indywidualnie dla nich zestawiane „gazety gazet", — przeglądy prasy czy też wyciągi z prasy jako wynik pracy intellektualnej a nie tylko mechanicznej funkcji nożyc i pędzla od klajstru...

Na ten temat pisze również obszernie i ciekawie p. Chambure, wykazując dobitnie wielkie znaczenie praktyczne i pożyteczne pracy biur, zajmujących się robieniem wyciągów z prasy pod postacią wycinków, jako dokumentów z informacjami prasowemi.

Temi samemi względami i motywami kierowali się założyciele jedynej w Polsce instytucji, tym celom przeznaczonej, przy nadawaniu jej nazwy, jaką nosi, a mianowicie „Informacji prasowej polskiej", jako symbolu informacji bezstronnej, a rzeczowej, czerpanej podobnie do „Argusa" z całej prasy, — na użytek wszystkich sfer dla których w zakresie ich potrzeb, stała informacja o tem, co o nich i o ich działalności pisze cała prasa — jest niebiedna.

S. J.

Rozmaitości

Rosyjski instytut dla Bibljografji Zagranicznej w Berlinie. W miejscowości Britz pod Berlinem założoną została przez sowieckie wydawnictwa państwowe filja instytutu dla Bibljografji Zagranicznej w Moskwie. Centrala Instytutu w Moskwie informuje czytelników sowieckich o literaturze zagranicznej i wydaje czasopismo pod tytułem „Inostrannaja Kniga".

Państwowy monopol książek szkolnych w Turcji. Turecka rada ministrów postanowiła wprowadzić monopol państwowy na wszystkie książki szkolne, używane w szkołach średnich i ludowych w Turcji. Specjalna komisja otrzymała polecenie opracowania nowych książek szkolnych. Książki te drukowane będą w drukarni państwowej. Wobec wprowadzenia monopolu obowiązywać będą w szkołach tylko książki, wydane przez turecki państwowy monopol książek.

Licytacja słynnego księgozbioru w Paryżu. W Paryżu wystawiono na specjalnej wystawie słynny księgozbiór znanego bibljofila angielskiego A. C. Beatty'ego. Księbozbiór ten ma być w następnych miesiącach sprzedany na licytacji w Paryżu.

Skutki podatku ogłoszeniowego we Wiedniu. Na skutek pobieranego we Wiedniu podatku od ogłoszeń gazetowych i innych czasopism jak i skutkiem kryzysu przestało we Wiedniu w pierwszych pięciu miesiącach r. b. wychodzić 206 czasopism. Duża część gazet i czasopism wiedeńskich drukuje się po za Wiedniem. Wpływa to oczywiście na pogorszenie położenia przemysłu graficznego we Wiedniu.

13-letni redaktor pisemka szkolnego uzyskał wywiad u premjera Herriot'a. 13-letni Piotruś Bourgeon, uczeń liceum w Paryżu, jest redaktorem i wydawcą pisemka szkolnego. Niezwykła żyłka dziennikarska podszepnęła malcowi myśl wywiadu z nowowybranym premjerem Herriotem, co zostało zrealizowane w następujący sposób:

Mały reporter ustawił się u wejścia gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i widząc nadchodzącego Herriota, wykrzyknął rezolutnie:

„Panie prezesie, będę panu niezwykle wdzięczny za udzielenie mi szczegółów ze swego dzieciństwa dla mego organu."

Premjer uśmiechnął się dobrodusznie, widząc Piotrusia trzymającego w pogotowiu ostro zatemperowany ołówek i chwyciwszy jego notes, wpisał

„Szanowny Panie Redaktorze! Zaskoczony propozycją opublikowania mych wspomnień dzieciństwa na łamach Jego poczytnego pisma, stwierdzam z przykrością, iż czas zaciemnił je w mej pamięci. Widzę jak przez mgłę małą szkółkę wiejską, w której pobierałem pierwsze lekcje czytania i pisania. Czytać jeszcze potrafię i to przy pomocy szkieł, pisać już zapomniałem, odkąd poświęciłem się całkowicie polityce. Myślę, że mi Pan uwierzy, drogi panie Redaktorze i w tem mniemaniu pozostaję, serdecznie pozdrawiając — Herriot."

Dziennikarze, którzy zkolei starali się uzyskać wywiad u małego kolegi, zostali przezeń odprawieni z kwitkiem. Czyż można tracić czas, mając na głowie punktualne wydanie czasopisma aż dla 50-ciu prenumeratorów?

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Z frontu walki o obniżkę cen papieru

Stanowisko zajęte przez skartelizowany przemysł papierniczy i stosunkowo negatywny wynik przewlekłych zabiegów Związku Wydawców Dzienników i Czasopism oraz ostatnio prowadzonych pertraktacyj pomiędzy kartelem papierniczym „Centropapier" a Ministerstwem Przemysłu i Handlu, doprowadziło na froncie zmagań o obniżkę krajowych cen papieru do zaostrzenia walki. Gdy wszelkie wdrożone środki zawiodły, kompetentne władze rządowe w wykorzystaniu przysługujących praw, wystąpiły pośrednio w obronie przemysłu wydawniczego, papierniczo-przetwórczego a bezpośrednio ogólnej konsumcji papieru, zdecydowały się na poczynienie wstępnego wyłomu w chińskim murze ceł prewencyjnych oraz retorsyjnych i jak w numerze 28 czasopisma naszego informowaliśmy, ogłoszone zostało w „Dzienniku Ustaw" nr. 58 rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa, wprowadzające ulgi celne na papier pakowy, gazetowy i kancelaryjny.

Nie wkraczając w analizę stanu czasowej sytuacji sprowokowanej przez kartelem objęty przemysł papierniczy stwierdzamy jedynie, że zarówno ze strony Związku Wydawców i przedstawicieli konsumcji przetwórczej, niemniej sfer rządzących, okazywano dużo zrozumienia dla ważkości sprawy podtrzymania rozbudowanej ponad miarę ochrony przemysłu krajowego. Błąd taktyczny i nieustępliwość przemysłu papierniczego, pracującego w stosunku do innych dziedzin wytwórstwa rodzimego na warunkach pomyślniejszych, odbić się mogą obecnie wielce ujemnie na stanie jego zatrudnienia i rentowności, co nie było i nie jest zamiarem i dążeniem obozu walczącego o słuszną obniżkę cen a jednak ze strony kartelu z dziwną rezygnacją tę nieuniknioną pozycję strat postawia się na szalę dokonującej się rozgrywki, widocznie w oparciu i ufności w świeżo skoordynowane siły.

Dla poparcia twierdzenia o przychylności, poza wielu uprzednio już złożonemi i znanemi dowodami wystarcza przytoczyć, że sfery rządzące widocznie w przewidywaniu i przekonaniu, iż w najbliższym czasie życie samo przyniesie korzystne rozwiązanie spornego dziś zagadnienia cen, ujęło treść rozporządzenia, które w paragrafie 1 ustęp 1 powiada: „Przy wywozie poniżej wyszczególnionych towarów m o ż e być stosowane cło ulgowe itd." Paragraf pierwszy wskazuje więc niedwuznacznie, że dotychczasowe cło „normalne" będzie nadal respektowane i tylko za każdorazowem zezwoleniem Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu — m o g ą — być stosowane ulgi celne przewidziane w odnośnem rozporządzeniu. Władze centralne otworzyły narazie granicę dla dowozu papieru jednakże z zastrzeżeniem i zatrzymaniem w swem ręku decyzji normowania kontyngentu. Również Związek Wydawców Dzienników i Czasopism we wznowionych w pierwszej połowie lipca r. b. konferencjach z „Centropapierem" złożył nowy dowód wysokiego zrozumienia dla spraw propagowania wytwórstwa krajowego, wiedziony przesłankami i chęcią uniknięcia zbędnego rozdźwięku między producentem-dostawcą a odbiorcą-przetwórcą, o czem wspomnimy jeszcze poniżej. Zredukowane do minimum postulaty zniżkowe wydały się jednak młodemu kartelowi przedwczesne, zbyt jeszcze wygórowane i w obecnych warunkach produkcji rzekomo niemożliwe do przyjęcia.

Akcją rządową zmierzającą do przeforsowania obniżki cen papieru krajowego drogą dopuszczenia na rynek na zasadzie ulg celnych papieru zagranicznego, znacznie tańszego, zainteresowały się poza Niemcami, także sfery przemysłu papierniczego państw północnych, oraz koła żeglugowe w Gdyni. Wchodziłby tu przedewszystkiem w rachubę dobry i tani papier z Finlandji, z której portami Helsinforsem i Wyborgiem Gdynia utrzymuje stałe, tygodniowe połączenia linją bałtycką. Od mniejwięcej roku, papier z Finlandji przywożony zresztą bywa w większych ilościach do portu w Gdyni jednakże po to, by w drodze reeksportu wychodzić dalej na Lewant, szczególnie na rynek egipski i turecki. Zapoczątkowany w jesieni 1931 r. przez linję bałtycką „Żeglugi Polskiej" tranzyt ten ma najlepsze widoki rozwoju czego dowodem, że w roku ubiegłym przywieziono z Finlandji do Gdyni 1 314 tonn papieru przeważnie gazetowego a w czasokresie styczeń łącznie maj r. b. przeszło 3.500 tonn. Wynika z powyższego, że port w Gdyni obecnie już odgrywa w przeładunku papieru coraz żywszą i ważniejszą rolę, nic przeto łatwiejszego jak istniejący już kontakt rozbudować i wykorzystać dla transportu taniego papieru na rynek polski, o ile układ stosunków dalszych w walce o obniżkę cen papieru krajowego będzie tego wymagał.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzielić zamierza narazie zezwolenia na przywóz około 4.000 tonn papieru gazetowego i pakowego. Pojawili się też w Warszawie przedstawiciele przemysłu papierniczego państw północnych Estonji, Szwecji i ze strony Finlandji p. Lind z Helsinforsu, którzy nie bez skutku zabiegają o przyznanie kontyngentów przywozowych. Estońskiemu przemysłowi papierniczemu przyznało Ministerstwo Przemysłu i Handlu kontyngent przywozu do Polski 2.400 tonn papieru gazetowego i w drobnej części pakowego, z przeznaczeniem w ogólnej tej ilości 2.000 tonn papieru gazetowego dla „Prasy Polskiej" S. A. w Warszawie. P. Lind z Helsingforsu odpowiednio do wdrożonych zabiegów uzyskał rzekomo narazie kontyngent przywozu 450 tonn fińskiego papieru gazetowego, również decyzja dotycząca wniosku delegatów szwedzkiego przemysłu papierniczego zapaść ma

w tych dniach i sprawa załatwiona będzie po myśli wnioskodawcy.

Tak nieprzewidziany rozwój wypadków na froncie walki o obniżkę cen papieru spowodował zwołanie Rady skartelizowanego przemysłu polskiego na dzień 22 bm. Zebraniu przewodniczył prezes p. Steinhagen a porządek obrad obejmował sprawy dotyczące cen papieru oraz ochrony celnej produkcji krajowej. Wystosowano do Ministerstwa Przemysłu i Handlu memorjał, w którym wskazuje się na dokonaną ostatnio obniżkę cen papieru krajowego i domaga się wobec tego odwołania rozporządzenia o ulgach celnych na przywóz papieru z zagranicy. Memorjał wskazuje dalej, że w skutkach grożącego importu z krajów północnych, które w handlu zagranicznym stosują obecnie ceny dumpingowe, polskie fabryki papieru i polskie kupiectwo papiernicze znajdą się w bardzo ciężkiej sytuacji. Krajowe fabryki staną przed koniecznością znacznego ograniczenia produkcji a na rynku papierniczym zauważyć się daje podobno już dziś chaos i dezorganizacja.

Zanim przejdziemy do nowej tabeli cen zniżkowych na wywody powyższe odpowiemy krótko: Argumentacja i mało już dziś realny i skuteczny straszak dumpingu, jest co najmniej nieścisły, wykazaliśmy to już dowodnie i dostatecznie. W ciężkiej krytycznej sytuacji znajdują się obecnie wszystkie dziedziny wytwórstwa i handlu rodzimego w Polsce, a pośród tych do najlepiej jeszcze prosperujących przedsiębiorstw, którym kryzys dał się bodaj najmniej we znaki, zaliczają się fabryki papieru. Troska o kupiectwo poza pewnem uprzywilejowaniem trustu, interesa i dobro handlu detalicznego, nie zabardzo przebijały z treści i warunków pierwszego cennika syndykackiego. Zakradający się chaos powodowany został do pewnego stopnia przez skartelizowanie i coraz dokuczliwiej występującą monopolistyczną samowładnością. Ingerencja sięga już do indywidualnej gospodarki produkcyjnej poszczególnych przedsiębiorstw odbiorczych, n. p. syndykat zgóry decyduje i żąda gwarancji, że tańszy papier gazetowy będzie użyty tylko na gazetę i że nie będzie zastosowany na „inne“ cele oraz zwykłe druki. Kartel więc dysponuje nawet przez klienta nabytym i zapłaconym towarem i biada, gdyby z polskiego tańszego papieru gazetowego powstał tańszy polski pożyteczny podręcznik lub inna kulturze kraju służąca lektura!! Czy tegorodzaju zarządzenia nie są zdolne wnieść chaosu na rynek papierniczy, czy kupiec po sprzedaniu towaru może mieć jeszcze wpływ na jego zużycie i zastosowanie, czy ingerencja ta wobec klienta nie sięgałaby za daleko a nawet w praktyce życiowej nie możliwa jest do wykonania.

Wreszcie redukcja produkcji w uzależnieniu do wchłonności rynku stała od samego początku w programie kartelizacji i jej obecne zastosowanie traktować by można z punktu widzenia, że „cel uświęca środki“.

Jak donosi agencja „Iskra“ pod datą 24 bm., kartel przeszedł do zrealizowania zamiaru zredukowania produkcji i między innemi Włocławska Fabryka Papieru wypowiedziała już pracę wszystkim urzędnikom i robotnikom z dniem 15 bm., a Kluczewska Fabryka Papieru z dniem 23 bm. Górnośląska Fabryka Papieru zwraca się do Komisarza demobilizacyjnego o zezwolenie na zredukowanie pewnej ilości robotników. Dalej w Polskiej Wytwórni Papieru Wartościowego w Warszawie z dwóch maszyn od 1 sierpnia pracować będzie tylko jedna. Mirkowska Fabryka w Jeziornie za 2 tygodnie ma przejść z siedmiu na trzy maszyny. Również inne fabryki papieru wstrzymują całkowicie lub też ograniczają produkcję. Z pośród ogólnej liczby 6 500 robotników, zatrudnionych w fabrykach papieru, około 3 000 robotników utraciło pracę lub utraci ją w najbliższym czasie. Czy zarządzenia te leżą rzeczywiście w interesie polskiego przemysłu papierniczego i gospodarki społecznej kraju i istotnie niema realnych i słusznych podstaw — według zapatrywania kartelu — do zniwelowania cen polskich choćby w przybliżeniu do parytetu światowego? Inaczej zastosowanie redukcji z 50 % zmniejszeniem załóg robotniczych w fabrykach uważać możnaby za pewnego rodzaju represje skartelizowanego przemysłu papierniczego przeciw rządowi w kierunku zarządzeń o ulgach celnych a czego domaga się w swym memorjale i czem zresztą dyplomatycznie wyraża się, krótko mówiąc: Jeżeli wy nas zmuszacie do obniżki osiągniętych za pomocą ceł ochronnych „sprawiedliwych“ cen i wpuścić nam chcecie na nasz rynek tani papier zagraniczny, to my wam rzucimy na bruk kilka tysięcy robotników — zobaczymy, kto komu...

A teraz ostatecznie dla dokompletowania obrazu frontu walki przypatrzmy się bliżej tabeli obniżonych świeżo cen, na którą kartel powołuje się w swym memorjale do Ministerstwa. W rezultacie trzeciego posiedzenia konferencji przedstawiciele Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism z przedstawicielami Spółki „Centropapier“ w sprawie cen papierów gazetowych i drukowych w dniu 12 bm. zaproponowano następujący cennik z ważnością obowiązywania od 1 sierpnia r. b.

Gatunek	Cena obecna	Cena od 1. 8. 1932 r.
Rotacyjny matowy	57,20	54,20
„ satynowany	63,15	59,20
Gazetowy w arkuszach matowy	62,25	59,05
Drukowy VII. kl. matowy 50 gram.	71,05	67,05
„ „ satyn. 55 gram.	76,05	72,05
„ VI. kl. matowy 55 gram.	84,95	79,95
„ „ satyn. 60 gram.	89,95	84,95
„ V. kl. mat. 60 gram.	101,95	95,95
„ „ sat. 60 gram.	106,95	100,95
Ilustracyjny sat. drzewny	102,95	96,95
Tiefdrukowy sat. role	108,85	102,85
„ „ arkusze	113,95	107,95
Offsetowy mat. VII. kl.	91,95	85,95
„ „ VI. kl.	100,95	94,95
„ „ V. kl.	116,95	100,95
Drukowy bezdrz. matowy 50/54	161,25	152,75
„ „ „ 55/59	154,15	145,65
„ „ „ 60/150	141,25	132,75
Drukowy bezdrz. sat. 50/54	164,75	156,25
„ „ „ 55/59	158.90	150,40
„ „ „ 60/150	144,80	136,30
Ilustracyjny bezdrz. sat. 80/150	149,45	140,95
Tiefdruk bezdrz. sat. 80/150	149,45	140,95
Offsetowy bezdrz. sat. 70 gr.	173,—	164,50
„ „ „ 80/150	165,95	157,40

Przeciętna obniżka cen wynosi od 5 do 6½ %. Związek Wydawców nie uważa cennika tego za odpowiadający warunkom obecnej pracy przedsiębiorstw wydawniczych na zubożałym rynku oraz warunkom niezbędnej walki wydawnictw polskich z zalewem czasopism zagranicznych. O ile nam wiadomo w protokół włączono przeto klauzulę, że każda ze stron może zażądać zwołania w terminie jednego tygodnia od dnia złożenia odpowiedniego wniosku nowego zebrania dla rewizji cen.

Przedstawiciele „Centropapieru" na wniosek Związku Wydawców uzasadnili niemożność przyjęcia za podstawę określenia cen papierów gazetowych i drukowych w Polsce cen zagranicznych wewnętrznych (nie dumpingowych — przyp. Red.) a mianowicie według projektu Związku Wydawców cen niemieckich względnie przeciętnych cen wewnętrznych państw europejskich. Przedstawiciele kartelu rzekomo w związku ze zmianami, jakie zaszły w ostatnich czasach w cenie papierówki wyrazili „gotowość" na obniżkę cen według powyżej podanej tabeli.

Do sprawy tej dla wyjaśnienia dorzucimy nawiasowo rzeczowy przykład: Polski Instytut dla badania konjunktur stwierdził, że biorąc rok 1928 za podstawę (1928 = 100) indeks cen na drzewo spadł o **46,7.** Dalej informują, że w pobliżu Wilna za 15.000 m³ papierówki, świerku i sosny mieszanej partjami i 5.000 m³ innego drzewa zapłacono w tych dniach 12.000 dolarów, gdy przed dwoma laty za tę samą partję drzewa oferowano pięciokrotnie wyższą cenę! Dalsze komentarze dla udowodnienia spadku cen papierówki zbyteczne. — Wyrażamy przekonanie, że Związek Wydawców skorzysta z przysługującego mu pod punktem 5 protokółu z 12 lipca r. b. i domagać się będzie obniżenia cen w myśl wysuniętego wniosku i słusznych swych postulatów.

Tak przedstawia się narazie sytuacja na froncie walki o obniżkę krajowych cen papieru.

Stan rynku papierniczego w Austrji

Obroty na rynku austrjackim w dziale papieru rotacyjnego są obecnie zadawalające, natomiast położenie handlu papierami gatunków wyższych jest trudniejsze, również powolny i niedostateczny jest zbyt wyrobów papierowych wszelkiego rodzaju. W dziale artykułów szkolnych ożywiło się tempo pokrywania zapotrzebowań i obroty rozwijały się z początkiem lipca w stosunku normalnym. Udzielanie zezwoleń na papier i wyroby objęte indeksem artykułów, których przywóz jest wzbroniony lub obłożony wysokiem cłem ochronnem, załatwiane bywa w formie lojalnej i przydziela się zgóry pozwolenia na 75 procent ilości towarów, jakie przywieziono w okresie lipiec—październik roku ubiegłego. Jak donosi tamtejsza prasa, indeks towarów zakazanych do przywozu, poddany ma być w najbliższym czasie gruntownej rewizji dla wprowadzenia dalszych udogodnień w imporcie towarów niezbędnych.

W austrjackim przemyśle papierniczym fabrykacja tak zwanych papierów tłuszczoszczelnych czyli pergaminów, posiada jako specjalna gałąź wytwórcza pewne znaczenie w ogólnym bilansie handlu zewnętrznego. Produkcją tych wyrobów zajmują się przedewszystkiem dwie znacznych rozmiarów fabryki, które około 15 procent swej wytwórczości zużywają na pokrycie zapotrzebowania rynku wewnętrznego, resztę zaś przeznaczają na eksport.

Wywóz pergaminów i średniego gatunku papierów tłuszczoszczelnych z Austrji wynosił pod względem wartości w 1930 r. 1 308 000 szylingów, w roku następnym 2 325 0000 szyl. a w pierwszych dwóch miesiącach roku bieżącego 267 000 szylingów. Rozwój eksportu austrjackich papierów pergaminowych pod względem ilościowym wykazuje stały rozrost, jednakże obrót wartościowy pozostaje wstecz poza obrotami roku ubiegłego. Fakt powyższy znajduje wyjaśnienie w tem, że odbiorcami są w ponad 60 proc. kraje, które zobowiązania swoje regulują w walucie angielskiej. Funt angielski spadł jak wiadomo w swym kursie dość znacznie, przemysł wszakże dla podtrzymania nadal swej zdolności konkurencyjnej, i zdany w swym stanie zatrudnienia i egzystencji na eksport, nie mógł cen w odpowiednim stosunku podwyższyć utrzymując nadal poziom cen dotychczasowych. Doznany ubytek z dochodów eksportu waha się między 20 a 30 procent.

Przemysł i handel papierów pakowych stoi nadal pod znakiem tendencji zniżkowej a wskutek niejasnej sytuacji, pokrywanie zapotrzebowań dokonuje się z pewną rezerwą i ograniczane bywa do najniezbędniejszych ilości. Kupiectwo branży i konsumenci wciąż jeszcze spoglądają na rynek z niedowierzaniem w stabilizacją cen i w przeświadczeniu, że nastąpi dalszy jeszcze spadek cen. Ceny zagranicznego papieru pakowego importowanego do Austrji wynosiły w roku 1930 przeciętnie za wagon 6 200 szylingów, w roku 1931 spadły przeciętnie do okrągło 5 000 szylingów a w miesiącach styczeń—kwiecień rb. obniżający się stale poziom osiągnął 4 830 szylingów. Tendencja zniżkowa na rynkach zagranicznych, zmusiła także austrjacki przemysł papieru pakowego do obniżenia swych cen, by dotrzymać kroku pod względem zdolności konkurencyjnej i nie utracić kontaktu ekspansywnego na zewnątrz. Przemysł tamtejszy eksportuje rocznie 1 500 do 1 600 wagonów papieru pakowego, co stanowi dlań dość znaczny odsetek zbytu w ogólnej produkcji. Przeciętny zbiór z eksportu austrjackiego papieru pakowego za wagon wynosił jeszcze w 1930 roku 7 250 szylingów, w roku 1931 spadł do 6 300 szylingów a w pierwszych czterech miesiącach r. b. obniżył się do 5 000 szyl. Wartość wywozu papieru pakowego w miesiącach od stycznia do kwietnia 1932 r. wynosiła 2 210 000 szylingów, czyli przy równej ilości 437 załadowanych wagonów jak w tym samym czasokresie 1931 roku dochód był o blisko miljon szylingów mniejszy. Austrjacki papier pakowy wywożony bywa głównie na Węgry, do Anglji i Jugosławji czyli do krajów stojących bądźto pod znakiem kryzysu i trudności płatniczych lub spadku kursu walutowego

Z powyższych danych przekonujemy się, że również austrjacki przemysł papierniczy, zdany w swej egzystencji w dużej mierze na eksport, dostosowuje się do cen parytetu światowego, by nie zatracać zdolności konkurencyjnej i zachować na przyszłość zewnętrzne rynki zbytu. U nas na sprawy te patrzy się inaczej, ekspansja na zewnątrz wymagająca prężności i zdolności współzawodniczej z konkurencją innych krajów wydaje się zbędna, gdy jeszcze dziś doszukać zdołano się odpowiedniego momentu do podwyżki cen.

Szablony do powielania

Szablony do powielania zaliczają się w branży towarów piśmienniczych do artykułów zbytu masowego i z tego względu najmniejszy nawet handel papieru utrzymuje wyroby te na składzie. Nie wszyscy jednak kupcy-papiernicy znają sposób wytwarzania tych artykułów sądzimy więc, że nie będzie od rzeczy, gdy sprawie tej

z punktu widzenia towaroznawstwa poświęcimy kilka choć pobieżnych tylko uwag.

Proces produkcji szablonów proteinowych, zwanych także białkowemi oraz celulozowych w ujęciu jednego krótkiego zdania jest następujący: Masę szablonową nakłada względnie pociąga się na długowłóknisty papier jedwabny wyłącznie prowieniencji japońskiej, poczem suszy się, hartuje i kroi na odpowiednie i w handlu zaprowadzone formaty, wreszcie wykończa się czyli konfekcjonuje, zaopatrując gotową szablonę w papierową podkładkę, wierzchnią kartę ochronną ze specjalnego papieru jedwabnego oraz przyrząd do zawieszania.

Nazwa szablona p r o t e i n o w a jest pochodzenia obcego i odpowiednikiem w języku polskim, to szablona b i a ł k o w a, gdyż określenia p r o t e i n a stanowi definicję pojęcia wszelkiego rodzaju białek b i a ł k o w a t y c h. Do produkcji szablonów proteinowych nie stosuje się jednakże białka jaj kurzych, lecz żelatynę, która w jakościowym swym składzie odpowiadać musi tym samym warunkom, jak używane do wyrobu światłoczułych płyt fotograficznych. Wymagana jest tu równomierna czystość i płynność przygotowywanego roztworu żelatynowego, przyczem dopuszczalną być może tylko bardzo minimalna zawartość ciał mineralnych i kwasów. Celem nadania żelatynie odpowiedniego i niezbędnego stopnia miękkości oraz przenikliwości tłoku czcionek maszyny do pisania, dodaje się do masy szablonowej różne środki zmiękczające jak n. p. kwasem siarczanym zaprawiane oleje i tak olej rycynusowy, szpik wieloryby i tym podobne produkty rodzaju czerwonych olejów tureckich, zobojętnionych tłuszczy wełnianych, olejów mineralnych.

W procesie wykończania następuje utwardzanie, hartowanie powierzchni pociągniętej masą szablonową i to przez kwasy siarkowe, przeważnie zaś zapomocą gazu formaldehydowego. Utwardzanie czyli hartowanie masy polega na wywoływaniu procesu skrzepnięcia podobnie, jak białko jajka kurzego doprowadza się do stężenia przez domieszkę octu. Skrzepnięcie masy szablonowej przy zachowaniu pełnej elastyczności powodować ma rozluźnienie związku białkowego do tego stopnia, ażeby uderzenia czcionek maszyny do pisania mogły dobrze przebijać nawierzchnię masy bez jej uszkodzenia. Prócz tego działanie antyseptyczne formaldehydu chroni szablony od zniszczenia przez pleśnienie.

Powierzchnia szablonów celulozowych pociągnięta jest tak zwaną nitrocelulozą odpowiednio chemicznie zmienioną przez zastosowanie kwasu saletrzanego. Silnie nitrowaną celulozę używa się jak powszechnie wiadomem jako bawełnę strzelniczą, lecz w przeróbce do szablonów powielaczowych stosowana nitroceluloza nie zawiera takiej ilości grup nitrowych względnie resztek kwasu saletrzanego jak w bawełnie strzelniczej. Przez zmniejszoną zawartość kurzu saletrzanego, obniża się w tym wypadku również stopień łatwopalności nitrocelulozy, co dla bezpieczeństwa niezmiernie doniosłej jest wagi. Minimalnie nitrowana celuloza, rozpuszczająca się łatwo w mieszaninie eteru i alkoholu, jako roztwór kolodjumowy choć nieco w innem i odmiennem zastosowaniu, znana jest także jako lak japoński.

Kolodjum może być różnego rodzaju. Decydującem jest użycie mniej lub więcej nitrowanej celulozy, dalej wywiera ważny wpływ procentualna ilość nitrocelulozy w zestawieniu masy oraz przesunięcie i nastawienie stosunku eteru do alkoholu w środku roztworowym. Tym sposobem spreparować można roztwór kolodjumowy różnego stopnia i wisności, wymagający odpowiednio zmienionego czasokresu na wyschnięcie itd. Roztwory kolodjumowe po wyschnięciu na powietrzu tworzą szklisto-przejrzysty, stały i mocny cienki naskórek względnie film.

(Dokończenie nastąpi)

Rozmaitości

Z austrjackiego przemysłu i handlu ołówkowego. Jak donosi „Wiener Börsen-Courier" położenie austrjackiego przemysłu ołówkowego jest charakterystyczne i uległo dalszemu pogorszeniu. Pomimo obowiązujących nadmiernie wysokich stawek celnych, import ołówków w roku bieżącym zwiększył się znacznie, na co wskazują wyraźnie następujące dane: W pierwszym kwartale roku 1931 wartość przywiezionych ołówków zagranicznych wynosiła 218 000 szylingów, natomiast od stycznia do włącznie marca rb. wartość importu ołówków osiągnęła 389 000 szylingów czyli wzrosła o niemal 80 procent. Eksport ołówków we wskazanym czasokresie zmalał ogromnie i to ze 109 000 spadł do 32 000 szylingów, zmniejszył się zatem o 75 proc. Podpadający wzrost przywozu tłumaczy się tem, że fabryki niemieckie i czechosłowackie przed wprowadzeniem podwyższonego cła ochronnego zasypały towarem swoje składnice konsygnacyjne Wydaje się jednak, że rachuba ich zawiodła, ponieważ nadmierna podaż przy niedostatecznym popycie przyczynia się do obniżki cen. Zamierzone zapobiegnięcie stratom przez nagromadzenie zapasów, chybi niezawodnie celu wskutek spadku cen.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100% na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za milimetr 1-łamowy. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.